

CHRZEŚCJAŃSTWO TO NIE PRALKA

Gdy skończyłem pisać merytoryczne artykuły z serii „Dlaczego chrześcijaństwo nie działa” uświadomiłem sobie, że przecież to wcale nie jest oczywiste, że chrześcijaństwo ma działać; w końcu to nie jest pralka. Domyślałem się, że dla wielu szczerych chrześcijan, w tym - jak wierzę - wielu dobrych ludzi, chrześcijaństwo jest Prawdą, która z kolei nie musi działać - musi być zgodna ze stanem faktycznym.

Problem w tym, że poza nieco ponad dwoma tysiącami studentów filozofii (GUS 2015) mało kto w Polsce zajmuje się Prawdą, teorią poznania, teorią bytu czy etyką. Ostatnie trzydzieści lat to burzliwy, intensywny i wieloaspektowy proces przemian społecznych w Polsce - można powiedzieć, iż nadrobiliśmy zaległości nabyte w PRL-u z przedmiotu „Zachód”. Demokratyzacja, odłączenie się od bloku wschodniego, przyłączenie do globalnych struktur międzynarodowych (NATO, UE), przemiany gospodarcze, reforma szkolnictwa, przyrost osób z wyższym wykształceniem, a także - zjawiska, które przetaczają się przez całą Globalną Północ - globalizacja i cyfryzacja.

Naiwnością byłoby twierdzić, że te przemiany nie dotknęły relacji społeczeństwo-Kościół, albo że człowiek XXI wieku został nietknięty i tylko samochodów przybyło na osiedlowych parkingach. Wiek XX to kryzys tzw. wielkich narracji, a więc idei, że dzieje ludzkości lub rzeczywistość można w jednoznaczny sposób opisać, zrozumieć i wyjaśnić. Teoria rzeczywistości przestała mieć znaczenie w stosunku do życia codziennego, praktyki, konkretnych doraźnych działań, które mogą poprawić dobrobyt i dobrostan statystycznego Polaka lub Polki.

A przecież jedną z tych wielkich narracji jest chrześcijaństwo. Jeśli więc jedyne, co Kościoły oferują to kolejna (i to wcale nie innowacyjna) koncepcja rzeczywistości, nie powinno nas dziwić, iż współczesnym wydaje się to o wiele za mało w porównaniu do organizacyjnych, finansowych i moralnych wymagań religii. Moim zdaniem słusznie pojawia się pytanie: Czy chrześcijaństwo w ogóle działa? Czy jest praktyczne? Czy moje życie realnie się zmieni, gdy będę się modlił, czytałem publikacje o tematyce religijnej i spotykał się na wspólny śpiew? A więc chociaż na koniec wytłumaczyłem się skąd taki „mechaniczny” tytuł całej serii.

CZY JESZCZE POTRZEBUJEMY CHRZEŚCJAŃSTWA?

Nie jestem zwolennikiem absolutnych, jednoznacznie obiektywnych i pewnych (siebie) odpowiedzi na trudne, lub źle zadane pytania. Czy potrzebujemy chrześcijaństwa jako społeczeństwo? Trudno powiedzieć. Religia w Polsce ma się tak dobrze jak i źle zarazem. Czy bylibyśmy bardziej

uprzejmi, wyrozumiali, sprawiedliwi i odważni bez nauk Jezusa z Nazaretu? Czy osiągalibyśmy wyższe wyniki szkolne, naukowe i gospodarcze? Czy szkolnictwo i służba zdrowia działałyby sprawniej?

Jedno wiem - chrześcijaństwo (pomimo problemów) nadal ma coś do zaoferowania człowiekowi XXI wieku. Dlatego już teraz zapowiadam kolejną serię, która będzie swoistą odpowiedzią na zwątpienie, które mogło pojawić się w Czytelniku lub Czytelniczce ostatnich siedmiu wpisów na tym blogu.

O czym będę pisał? Niektóre kwestie dopiero wyklarują się w praniu, jednak główny zarys tematyczny przedstawia się następująco:

1. Od fundamentu do iluzji i z powrotem (zagadnienie Prawdy);
2. Sam na sam z pytaniem (zagadnienie sensu);
3. Gdy zgasną wszystkie światła (zagadnienie nadziei);
4. Niekończące się lustro (zagadnienie tożsamości człowieka);
5. W drodze do rajy (zagadnienie rozwoju);
6. Za krótki język (zagadnienie logiki i języka);
7. Miejsce dla niespodziewanego gościa (zagadnienie etyki).

Dziękuję wszystkim Czytelniczkom i Czytelnikom za dotychczasową lekturę tekstów, komentarze i dyskusje oraz zachęcam o śledzenia nowej serii: „Dlaczego chrześcijaństwo może działać”.

Sensoholik,
czyli Konrad Pasikowski